

REPUBLIKA

Rok II | LUDZ SRODA 17 LUTEGO 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY

№ 48

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6-7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44,
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Wojsko musi być apolityczne!

Przypadkowe sojusze na terenie sejmu nie powinny decydować o sile obronnej państwa i jej wyszkoleniu.

Specialny wywiad współpracownika „II. Republiki“ z marsz. Józefem Piłsudskim.

Sulejówkę, 16 lutego.

Zainteresowanie sprawami wojskowymi w związku z ostatnimi wywiadami udzielonymi przez marszałka Piłsudskiego wzrasta z dnia na dzień.

Pomimo niedomagania marszałka Piłsudskiego, na prośbę kilku dziennikarzy, między innymi korespondenta „II. Republiki“ zgodził się on raz jeszcze podzielić się swymi spostrzeżeniami, które drukujemy poniżej.

Oto nieraz pytanie, zadane p. marszałkowi:

— Ponieważ wywiad udzielony nam przez p. marszałka wywołał na łamach prasy dość obfitą dyskusję na temat wojska i jego roli w państwie czy p. marszałek nie zgodziłby się dać swoje miarodajne oświetlenie tego zagadnienia?

— Proszę pana, niedawno miałem w gronie oficerów odczyt w tej sprawie i nieraz, gdy o tem myślę, wydaje mi się że ta prosta składnina kwestja w Polsce jest tak śmiesznie skomplikowana i po cudacku wykrzywiona, iż wydaje się być najlepszym świadectwem tego, czego dowodziłem w swoim odczycie w sali szkoły podchorążych.

Dowodziłem bowiem tam historycznie, że Polska tradycja wojskowej nie posiada wcale, gdyż sięgając musiała aż do epoki Piastów i Jagiellonów, do czasów więc dość zamierzchłych, by do tej tradycji się dokopać.

We wszystkich bowiem późniejszych epokach politycy starannie raczej z instytucją wojska walczyli i od niej się odsuwali, niż się z nią na serjo zapoznali.

Specjalnie zaś w tem pokoleniu, w którym żyjemy, istnieje ta wyraźna niechęć do ujmowania sprawy wojska, jako jednej z konieczności życiowych każdego państwa, przynajmniej dotąd, będąc skutkiem wyraźnego znikczemienia umysłu polskiego po klęsce 1863 r.

Wojsko — proszę pana — istnieje wszędzie, gdzie tylko istnieją państwa zorganizowane.

Słusznie, czy niesłusznie, — tak jest nie ulega to żadnej wątpliwości i żadna komisja historyczna, chociaż ad hoc zwołana, nie potrafi temu zaprzeczyć.

Istnieje więc i u nas i mimo wyraźnej niechęci po temu, może nietyle obywateli, ile ich przedstawiciele w sejmie i rządzie, pochłaniając nawet pewną ilość funduszu publicznego z naszego budżetu lecz za to sama treść wojska i związane z tą treścią interesy życia, nawet codzienne, są najzupełniej dalekie od wszystkich tego, czem się zajmują codziennie panowie z sejmu i panowie z rządu.

I nie dziwota.
Na 600, powieźmy, głów, mających myśleć centralnie o państwie, znajdzie się nie więcej, jak 20, należących do rządu ludzi, którzy w wojsku chociażby w szarzy najniższej służby i którzy z tej służby wynieśli wrażenia i wspomnienia, na czem ta służba właściwie pole-

ga. I ci tylko mogliby odpowiedzieć na pytania, gdzie właściwie człowiekowi zapiełtemu w mundurze jest ciężko, jak właściwie myśli taki obywatel, tkwiący w koszarach, czy w polu; jak naprzykład i od czego zależy karjera służbowa oficera, czy podoficera, nawet czego właściwie uczy żołnierza na ćwiczeniach i co z tego pozostaje, czy w głowie, czy w przyzwyczajeniach człowieka, który służbę wojskową przeszedł.

Jeżeli naprzykład każdy z tych 600 panów razem powiedzmy z panem i ze mną po ośmiu latach ćwiczeń w szkołach średnich spokojnie i ze śmiechem mówi, iż nie potrafiliby a livre ouvert przetłumaczyć Herodota, Hommera, czy Liwjusza — to żaden z tych panów niema tych podstaw do sadzenia, co po kilku zaledwie miesiącach służby wojskowej zostało mu w głowie, komplikowanej do nadzwyczajności obecnej musztra bojowa powiedzmy kompanji piechoty, a jednak o tem w podskokach wesoło po sejmie i w rządzie się krzyczy.

— Wojsko w Polsce jak i wszędzie, jest zupełnie specjalną funkcją państwa, odrębną w zasadzie od innych.

Ba, rozmyślnie wyłączona jest ta funkcja z reszty społeczeństwa przez zakaz wpływu nawet głosem, oddanym przywyborach na życie polityczne.

Dlatego zapytać się godzi, czemu to życie wojskowe, tak rozmyślnie wyłączone z życia politycznego, ba jednak zabieć co dnia tak bardzo od wpływów życia politycznego?

Sam konieczniestem jest to pytanie, gdyż zgóry rzecz można, że to życie polityczne w sejmie, czy w rządzie, żadnego zainteresowania w stosunku do tego życia w wojsku niema i mieć nie chce, a raczej sadu wyrazić nie może, chociażby chciało.

Istnieje w tem wszystkim sprzeczność, która niech mi pan wierzy głęboko i nadzwyczaj upokarza każdego z myślących żołnierzy, którzy nie tak łatwo a mierzli zmiennych fluktów i humorów pp. posłów i senatorów specjalnie, gdy widzą jak w tych zmiennych humorach wybitna rola ma gra najbardziej poziomym interesów, czy to wybrańców, czy wyborców.

Z tego co p. marszałek powiada, zda je się wynikać, że nasz parlament i rząd nie doceniają zasad sprzecznych między życiem wojska i społeczeństwa?

Czy dobrze zrozumiałem myśl pana marszałka?

— Ależ owszem, chcę jeszcze bardziej tę sprawność uwydatnić, gdyż bowiem, że wojsko na całym Bożym świecie, a więc i u nas, jest ciągle uczzone tylko lednej rzeczy, mianowicie: jak bić się najlepiej na wojnie i jak nauczyć się zwyciężać nieprzyjaciela w zbrojnym starciu, wtedy, gdy życie wszystkich tych oficerów i wojskowych biegnie torem ściśle pokojowym,

nie szukając, ani w myślach ani w zamiarach, tego, co jest wojna.

Wiec z chwila, gdy tak jest, a to so bie spokojnie w oczu zawsze powiedzieć należy, że nie wolno ani przenosić niechęci do prowadzenia wojny do wojska które pomimo pokojowości życia, pełni swą służbę na wypadek wojny — ani też ze zmienności politycznych prac politycznych wnosić o konieczności podporządkowania tej zmienności i funkcji wojska w państwie, gdyż, powtarzam, jest ona tak rozmyślnie wyodrębiona od życia politycznego, pedzonego w pokoju.

— Przechodząc, jeśli wolno, od teorii do praktyki, — czy dwuletnie perypetje projektów ustaw o organizacji naczelnych władz wojskowych nie są — zdaniem p. marszałka — ilustracją pryncypja tego właśnie problemu u naszych parlamentarzystów?

— Ustawy, o których pan mówił i o których mówiłem już nieraz, mają dwie, że tak powiem, strony, z których są zawsze ujmowane.

Jedna z nich, to chęć uwiecznienia doświadczeń wojny ubiegłej, raczej niż pokoju, uwiecznienia klepskich tradycji „naczelnych dowódców“ i sposobu finansowania wojny.

O tem mówiłem już z panem nieraz, lecz niechybnie, gdy się pomyśli o metodzie, z jaką ustawa ta była traktowana, i gdy się przypomni jej całe liche i marne życie w komisji wojskowej sejmowej, z dodatkami, poprawkami i istotnym motywem, oraz środkami, zapomocą których te poprawki dodatków, i zmiany przeprowadzano to jest ona istotnie najważniejszą choć najlichszą ilustracją tego, co poprzednio mówiłem.

Świeciły przy tej ustawie trumi machinacje i pokatne doradztwa, wszystkie konwentykie i tajne układy w sejmie i niekiedy nawet nie stronnictw, ale poszczególnych posłów w związku z ich wygodami, najzupełniej prywatnymi, tak, że wydawałoby się mogło, iż prywatna wyгода dalekiej może bardzo dalekiej kuzynki jakiegoś posła jest rzuczone na szalę jednej, takiej czy innej dostawy wojskowej, gdyż na drugiej szali ważyła się krew ludzka, czy żołnierskie metody przygotowania wojska do możliwych konfliktów zbrojnych, no i wszystkie sprawy związane z życiem wojska, zarówno podczas pokoju, jak i wojny.

— Czyżby to było możliwe panie marszałku?

— Niech pan nie będzie zanadto natworny i niech pan więcej czasu poświęci picie czarnej kawy, lub czegoś mocniejszego, o ile stać pana na to, w bufecie sejmowym, gdyż dam panu zaraz jedną z najlepszych ilustracji, z której obecnie przy mojej rekonwalescencji, leżąc w samotności na kanapie, nieraz pekałem ze śmiechu.

Myśle mianowicie o różnych pery-

petjach sojuszków i koalicji, przez które przebiegł nasz sejm i nasi politycy w tak niedawnym jeszcze czasie.

Niech pan sobie przypomni naprzykład nagły i niespodziewany sojusz dwóch panów: Stanisława Grabskiego i Stanisława Thugutta, przeciwko któremu zażartą prowadził walkę p. Norbert Barlicki.

Niech pan teraz kota odwróci ogonem i zrobl nowy sojusz p. Stanisława Grabskiego z p. Norbertem Barlickim z wykluczeniem p. Stanisława Thugutta.

I niech pan pomyśli tylko, czy może wpłynąć na karierę i służbę podoficera i oficera fakt, że przy czarnej kawie w bufecie sejmowym zgodził się, czy niezgodził rozmawiać ze sobą p. Norbert Barlicki z p. Stanisławem Grabskim.

Niech się ci panowie całują w ten, czy inny sposób po buziach, niech w ten czy inny sposób czynią do siebie grymasy, niech sobie wygrażają pięściami, lub te czy inne obiecują beneficja, lecz na miły Bóg cóż to ma lub może mieć wspólnego z urządzeniem wojska i jego codzienną pracą, z kwalifikacją znacności tego, czy innego oficera.

Są to rzeczy w żadnym wypadku niewspólnierne i gdy jutro p. Stanisław Thugutt z p. Norbertem Barlickim siada do stołu bez p. Stanisława Grabskiego, to znowu z tego nie można wyciągać wniosku o nowych poprawkach do ustawy o naczelnych władzach wojskowych ani też o zmianie nauczania, czy ćwiczeń żołnierza w koszarach, czy w polu.

Są to rzeczy całkiem dla treści życia wojskowego obojętne i żadnego między sobą logicznego związku nie mające.

A jednak dyskusja nad ustawą o naczelnych wojskowych była prowadzona nie inną metodą, jak dogadaniem głupstwem, gadaniem o wojsku i jego dowódcach, przy tym czy innym stoliku z czarna kawą lub innymi napojami w bufecie sejmowym.

Aby przeciąć dalszy ten obrazek, mo żnaby powiedzieć, że nawet los jakiegokolwiek paragrafu mógłby zależeć od mniej lub więcej dalekiej kuzynki, mniej lub więcej wybitnego męża stanu.

Wobec tego, że kwestja wycofania tej ustawy jest aktualna, czy p. marszałek nie zmienił swej, wypowiedzianej w poprzednim wywiadzie prognozy?

— Kochany panie! Pyta mnie pan za każdym razem o to samo.

Już z samego faktu zwleknięcia z tą prostą koniecznością to o jeden, to o dwa, to o cztery, to o pięć dni, winien był pan wnosić o słuszności mojej prognozy jasnej i niewzruznaczej. — Brzmi ona zawsze jednakowo, a mianowicie:

Dla prolongowania zwyczajów i obyczajów, nabytych w dwóch sejmach, które to zwyczaje i obyczaje są tysiąc razy gorsze, niż krytykowana i szeroko zła nasza konstytucja — koalicyjny rząd, dla wywyższenia prestige'u tych właśnie obyczajów i zwyczajów — wyrównawuje drogę nie dla kogo innego, jak dla tych, co tysiąc razy gorsze wprowadzili obyczaje i zwyczaje, niż w ostatnich dwóch sejmach dla gen. Sikorskiego i Szeptyckiego.

Nawet kłamstwo ma swe granice.

„Polityka żyje z konwencjonalnych kłamstw”, powiedział ongiś Max Nordau.

Jest to jedyna niezaprzeczalna prawda w polityce. Tak było za czasów świętego aliansu i tak pozostało w okrese ligi narodów.

Zupełnie tak samo, jak dawniej, dyplomaci usiłują się nawzajem podejść, wymieniając jednocześnie serdeczne uczucia przyjaźni, tak samo, jak ongiś, pocałują swym attache wojskowym szpiegować kraje, z których rządami wymieniają zaklecia pokoju, jak dawniej zachwyca ich wszystko, co widzą i słyszą przyczem posyłają o tem następnie do domu złośliwe raporty.

Ale to wszystko ostatecznie niewiele szkodzi. Bez kłamstw zresztą nic się nie da zrobić.

W polityce wewnętrznej kłamie się i tryganie nie mniej, jak w zagranicznej przywódcy partji tak samo usiłują się nawzajem podejść, jak dyplomaci, a w wewnętrznym życiu partyjnym dzieją się istne orgie łgarstwa.

Rywalizacja przywódców, błogie uczucie każdego, gdy inny się kompromituje, respekt, z jakim spotykają się na oficjalnych posiedzeniach, i ironja, z jaką wyrażają się w poufnych rozmowach o zdolnościach i charakterach swych najbliższych kolegów — kto kiedykolwiek bądź zaglądał za kulisy polityki partyjnej, zna to wszystko aż nadto zbyt dobrze.

Nikt się jednak temu nie dziwi, a już o oburzeniu mowy być nie może. Bo i w gruncie rzeczy dłaczego miałoby się w polityce mniej kłamać, niż w walkach o władzę i pieniądze w innych dziedzinach życia społecznego.

Każda transakcja jest wyścigiem chytrności, każda konkurencja jest atakiem z zasadzki, a gdy się dokładnie przyjrzeć, to widać, jak na dłoni, że pewna ilość kłamstwa jest dla zorganizowanej maszyny społecznej równie niezbędna, jak oliwa dla każdego innego mechanizmu.

Etykieta, reguły towarzyskie, elegancja, uprzejmość — wszystko to są przepisane formy kłamstwa, które codziennie stosujemy i które czynią znosić nieważność między ludźmi.

Gdyby wszyscy ludzie, których listownie zapewniamy o głębokim szacunku i poważaniu, zasługiwali na to w zupełności, to świat byłby rajem. Ale my traktujemy z głębokim szacunkiem również opryszczków i wyrażamy poważanie ludziom, którzy nam są przeważnie nieznanymi i obojętymi.

Jest to jednak niezbędne, jeśli pstrokaty chaos życia na ziemi ma się toczyć w znosnych warunkach. Gdybyśmy zawsze i wszędzie mówili prawdę, to natychmiast rozpoczęłoby się powszechne wzajemne mordowanie bliźnich.

Prawda jest brutalna i antyspołeczna, kłamstwo natomiast jest grzeczne i czyni ludzi sprawnymi. Trzeba rozumieć doniosłość sprawczą i rolę, jaką odgrywa kłamstwo, aby należycie ocenić rolę tego kłamstwa również i w polityce.

Ze należy i trzeba kłamać, to nie ulega wątpliwości; sprzeczne natomiast są opinie co do rozmiarów kłamstwa. Chodzi więc nie o sprawę obyczajową, jak się często sądzi, ale kwestję ilościową.

Każdy okres znosi w polityce pewną ilość kłamstwa, dostosowaną do warunków i potrzeb. Jest to maksymalna granica, przeważnie osiągnięta.

Nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby w jakimś okresie, który nam jest historycznie znany, kłamało mniej, niż było potrzeba. Natomiast zbyt często niestety przekraczano tę granicę. I wówczas powstawały kryzysy w historii świata.

Gdy w roku 1914 zapewnienia europejskich dworów i rządów, że idzie im przede wszystkim o utrzymanie pokoju i że potworne wydatki na zbrojenia dyktowane są jedynie umiłowaniem tego pokoju, popadły w wyraźną sprzeczność z rosnącymi cyframi rekruta, z rozrośniętymi budżetami wojskowymi i z przyspieszonym wzmaganiem gotowości wojennej — wówczas kłamstwo rozsądziło ramy i wybuchła wojna światowa.

Nieszczerość dyplomatyczna przekroczyła dozwoloną granicę, gdy we Wiedniu postawiono Serbji ultimatum, oświadczając jednocześnie, że rozchodzi się o spór lokalny i że nikt nie pragnie powikłań europejskich. Inne kraje już dawniej przekroczyły tę granicę, gdy zapomocą ofiar, których żaden naród a la longue znieść nie może, pomnażały

stan liczebny armji i długość trwania służby wojskowej. Rosja również przekroczyła granicę, zużywając wszystkie pożyczki francuskie w całości na budowę strategicznych linji kolejowych. Napięcie kłamstwa stało się zbyt wielkie, eksplozja była nieunikniona.

Ta nauka z niedawnej przeszłości nie powinna być tak prędko zapomniana. W każdym razie powinna ona obowiązywać jeszcze dzisiaj.

Współczesne pokolenie powinno codziennie badać tygiel kłamstw i stwierdzać, czy dopuszczalna ilość nie została przekroczona.

Im bardziej skomplikowane są społeczne i polityczne stosunki pewnego okresu, tem więcej musi istnieć kłamstw. Liga narodów wzmogła wybitnie zapotrzebowanie w tym kierunku.

Ponieważ wszystkie rządy są obecnie traktatowo zobowiązane do żywienia wstępu dla wojny, więc dyplomaci muszą daleko więcej kłamać, niż dawniej, gdy umiłowanie pokoju było obowiązkiem moralnym, ale nie kontraktowym.

A teraz proszę porównać z pięknymi, uroczystymi słowami, które padają ze

wszystkich stron, kilka „drobnych” faktów: Niema w Europie ani jednego kraju faktycznie rozbrojonego; otwarcie, lub też w formie zamaskowanej, wszystkie państwa utrzymują wielkie armie; budżety wojskowe rosną, pomimo kompletnej nędzy gospodarczej; rosyjski wschód znajduje się we władzy dyktatorów.

Francja i Anglja na wyścigi budują flotę napowietrzną; Ameryka jest przygotowana do wojny, jak nigdy; świat islamu znajduje się w stanie postępującej naprzód organizacji militarnej; w Chinach przy okazji wojny domowej olbrzymie masy ludzi są uzbrajane i militaryzowane; od czasu do czasu z laboratoriów świata dochodzą wieści, przed stawiające w strasznych barwach wojnę gazową przyszłości.

Z porównania oficjalnych przemówień z tymi notorycznymi faktami, wynika rozmiary istniejącego kłamstwa. Nie trzeba należeć do natur tchórzkawych, aby odnieść wrażenie, że zbliżamy się znowu do maksymalnej granicy, za którą kryją się wielkie niebezpieczeństwa.

E. W.

Czekaliśmy więc na próżno!

Termin opcji udzielonej „Bankers Trustowi” mija, a jakoś niema dotąd konkretnej odpowiedzi.

Czy jest możliwość otrzymania pożyczki skądinąd?

Dnia 8 marca kończy się termin opcji danej przez rząd polski grupie „Bankers Trustu”, na zawarcie umowy, dotyczącej wielkiej pożyczki państwowej. Od tego terminu dzieła nas niespełnia 3 tygodnie i wszystko przemawia za tem, że krótkość czasu nie pozwoli na sfinalizowanie interesu, który do dziś dnia nie jest jeszcze właściwie rozpoczęty.

Pobyt b. ministra p. Klarnera we Włoszech przedłuża się z powodu choroby p. Toeplitza, a osobista interwencja przedstawiciela grupy włoskiej, finansującej dotychczas nasz monopol tytoniowy jest nieodzowna dla skonstruowania podstaw, na których mogłaby się oprzeć pożyczka amerykańska pod zastaw czy dzierzawę tego monopolu.

Bez względu jednak na przyczyny, które złożyły się na niewystarczalność kilkumiesięcznego, bardzo długiego zresztą terminu opcji, ważną jest w tej chwili rzeczą zastanowić się, jakie należałoby zająć stanowisko z chwilą gdy amerykańkanie zwrócą się formalnie z prośbą o prolongatę. Nie ulega bowiem dziś wątpliwości, że fizyczne wprost przeszkody w obecnym stadium nie pozwalają na załatwienie sprawy przed 8 marca b. r.

Sam fakt udzielenia opcji wogóle, a w szczególności na okres kilkumiesięczny, podlega dyskusji, oczywiście wyłącznie pod kątem widzenia opcji, jako technicznego udogodnienia zawarcia pożyczki.

Ze stanowiska zaś korzyści interesu czy też prestige u państwa — dyskusja na ten temat byłaby jałowa i bezcelowa.

Jak w każdym interesie, tak i w tym wypadku, opcja — czyli prawo pierwszeństwa zawarcia umowy w danym terminie i ewentualnie na danych warunkach (o czym zresztą przy obecnej pożyczce jeszcze mowy nawet nie było) — jest aktem moralnego uprzywilejowania kontrahenta, z którym chciałyby się wejść w stosunki i któremu się wierzy, że proponowany interes chce i potrafi przeprowadzić.

Jesteśmy tak zdemoralizowani, metodami handlowymi, zakorzenionymi jesteśmy u nas w czasach powojennych

że pojęcie wiary kupieckiej jest równoznaczne z łatwowiernością. Dlatego też te poglądy szeroka publiczność przenosi często i na stosunki międzynarodowe nie wiedząc o tem, że wielka firma ceni sobie wyżej swój prestige handlowy od majątku.

Dyskusja na ten temat „niebezpieczeństwa” opcji — jest przykładaniem miary drobnego faktora, zaprzatającego głowę dla zabicia czasu urojonymi interesami — do wielkiej grupy finansowej, która rozpoczynała pertraktacje o pożyczkę dla państwa, uzależniła tem samym od ich wyniku swój prestige na wielkim rynku pieniężnym.

Inna jest natomiast sprawa, czy opcja taka technicznie ułatwia przeprowadzenie interesu i czy takie pozorne związanie sobie rąk nie opóźnia niepotrzebnie sprawy i nie utrudnia dalszego ustalenia warunków.

Różnie się można na to zapatrywać. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w obecnym, konkretnym wypadku zobowiązanie nasze dotyczyło wyłącznie monopolu tytoniowego, następnie zaś — wobec niepoczątku wysokości i warunków — nie mamy żadnej konieczności zawarcia wogóle układu pożyczkowego którego dojdzie do skutku zależąc be-

działanie od tego, czy odpowiedzą nam warunki.

Poza ramami zatem opcji t. zw. tytoniowej, mieliśmy zawsze możliwość badania rynków pieniężnych i pertraktowania o uzyskanie kapitału zagranicznego w dowolnej formie: począwszy od ulokowania na obcych giełdach obligacji aż do sprzedaży jakiejś części majątku skarbowego.

Jeżeli zatem w danym momencie interes proponowany przez „Bankers Trust” w ogólnych zarysach nam odpowiada, nie byłoby powodu zrywania pertraktacji lub upierania się przy prowadzeniu ich bez opcji. Do tego mogłaby nas skłonić tylko jakaś istotna, konkretna przyczyna.

Teoretyczne rozpamiętywanie o dodatkach czy ujemnych stronach systemu opcyjnego mogło być pouczające przed kilkoma miesiącami. Dziś już jest bez znaczenia.

Trudno przewidzieć, jak rząd polski zachowa się wobec prośby o prolongatę. Zależać to będzie od wymagań chwili, w której będzie musiał tę sprawę rozstrzygnąć i faktycznie bieżące wymagania chwili winny być jedyną dyrektywą w tej sprawie.

A. K.

Meksyk deportuje obcych księży.

Akcja przeciwko kościołowi katolickiemu przybiera ostre formy.

Meksyk, 15 lutego.

Polska Agencja Telegramowa

Kontynuując swą akcję przeciwko kościołowi katolickiemu w celu wprowadzenia w życie artykułu konstytucji, głoszącego, że wszyscy księża w Meksyku winni być pochodzenia meksykańskiego, władze zamknęły klasztor w mieście Meksyku oraz jeden z klasztorów a zarazem kolegium na prowincji.

Wszyscy księża zostaną deportowani. Zapowiedziano 12 deportacji nie be-

działanie stosowana wobec zakonnic. Nie mniej jednak aresztowano 12 zakonnic z klasztorów w m. Meksyku.

Delegacja zakonnic z różnych klasztorów i kolegów udała się do poselstwa hiszpańskiego prosząc o interwencję. Poseł hiszpański obiecał przedsięwziąć starania u rządu meksykańskiego w celu umożliwienia im wyjazdu w drodze zwyczajnej, a nie w drodze deportacji.

Do Havany przybyło 14 księży hiszpańskich, deportowanych z Meksyku.

Prerady materiajne uniemożliwiły uznanie sowie- tów przez Czechy.

Praga, 16 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna

„Narodni Politika“ zauważa, że rokowania w sprawie uznania przez Czechosłowację Rosji sowieckiej stanęły na martwym punkcie, a to z powodu wysuniętego przez Czechosłowację żądania odszkodowania za straty, poniesione w Rosji przez obywateli czechosłowackich.

Żądaniu temu sprzeciwili się przedstawiciele sowieków, oświadczając, że sprawa tych odszkodowań może być przedmiotem dyskusji dopiero po uznaniu.

Sytuację komplikuje zresztą domaga nie się ze strony rządu sowieckiego odszkodowań za szkody, wyrządzone Rosji przez legionistów czechosłowackich.

Notatki telegraficzne.

— Rząd angielski przedłożył projekt ustawy o przedłużeniu czasu pracy nowowstępującym na służbę urzędnikom państwowym do 8 godzin podczas gdy pracujący od kilku lat zajęci są 7 godzin.

W kołach urzędniczych krąży opinia, że projekt tej ustawy stał w związku z projektowaną przez rząd redukcją urzędników.

— „Herald“ donosi z Huntington w zachodniej Wirginii o gwałtownym wylewie rzeki Big Sandy. Powódź objęła kilka miasteczek, 7 osób zatonęło.

— Rząd sowiecki zwrócił się do wielkich włoskich zakładów okrętowych z zamówieniem na budowę szeregu jednostek morskich.

— Rząd sowiecki zamierza stworzyć nową linię stałej komunikacji między Rosją południową a Ameryką.

Przewidywanym jest stałe połączenie drogą morską Odessa — New York.

— Z oświadczenia, jakie złożył Churchill w Izbie Gmin wynika, że dług narodowy Anglii wyniósł do dnia 31 grudnia 1925 r. ogółem 7738 tysięcy funt. szterl.

Niemcy nie wejdą do ligi narodów, jeżeli do rady ligi przyjęty będzie ktoś, oprócz nich.

Co się odwlecze, to nie uciecze!

Berlin, 16 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Tägliche Rundschau“ donosi: Jedno z dzisiejszych pism porannych podaje, jakoby rząd niemiecki podjął był w ubiegą sobotę w Paryżu i Londynie kroki dyplomatyczne w sprawie nowych miejsc w radzie ligi narodów.

Wiadomość ta w powyższej formie nie jest zupełnie ścisła.

Kwestja miejsc w radzie ligi już od dłuższego czasu jest przedmiotem rokowań dyplomatycznych i mocarstwa były już oddawna poinformowane o stanowisku rządu w tej sprawie.

Zresztą, dodaje „Tägliche Rundschau“ rząd niemiecki nie zamierza bynajmniej protestować przeciwko przyznaniu stałego miejsca w radzie ligi Polsce lub jakiegokolwiek innemu mocarstwu, lecz nosi się jedynie z zamiarem powstrzymania się od wejścia do ligi, w razie, gdyby okoliczności i warunki, w jakich zdecydowały się wstąpić do ligi, miały ulec zmianie.

Omawiając ewentualne przyznanie Polsce stałego miejsca w radzie ligi narodów, dzisiejsze pisma uważają, że **ROZSTRZYGNIECIE TEJ SPRAWY ZOSTANIE ZAPEWNE NARAZIE ODROZCZONE.**

„Berliner Tageblatt“ zaznacza, że rząd angielski nie zajął jeszcze w tej sprawie wyraźnego stanowiska i przypuszcza, że wielkie mocarstwa zostawią jej rozstrzygnięcie zgromadzeniu ligi narodów.

Kanada nie uznaje Locarna.

Ottawa, 16 lutego.

Rząd kanadyjski przedstawił w Izbie Gmin rezolucję, zgłaszającą, że Kanada nie chce być związana układem locarneńskim.

Wizyta Drummonda jest głównie aktem kurtuazji.

Berlin, 16 lutego.

Sir Eric Drummond odbył dzisiaj rano dłuższą konferencję z dr. Stresemannem, który podejmował go następnie śniadaniem: W przyjęciu tem wzięli udział: kanclerz, ambasadorowie angielski i francuski, oraz szereg wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Sir Drummond zamierza opuścić Berlin jutro wieczorem.

Berlin, 16 lutego.

Omawiając wizytę sir Erica Drummonda, pisma zaznaczają, że wizyta ta jest głównie aktem kurtuazji i że rozmowy, jakie będą prowadzone między sekretarzem generalnym ligi narodów i rządem niemieckim, ograniczą się tylko do kilku kwestji czysto formalnych, związanych ze wstąpieniem Niemiec do ligi.

Jak się dowiadują pisma, kwestja ob sadzenia stanowisk, przyznanych Niemcom w sekretarjacie ligi, nie będzie obecnie rozstrzygnięta ostatecznie, po nieważ stanowiska te będą zatwierdzone dopiero na sesji marcowej rady, po przyjęciu Niemiec.

Wróg — analfabeta.

Londyn, 16 lutego.

„Daily Express“ zamieszcza bardzo wrogi dla Polski artykuł, w którym nazwa Polskę cierniem w Lidze narodów, oraz w którym wysuwa sprawę Wilna i wschodniej Małopolski.

Artykuł ten, podpisany przez Roberta Donalda, zawiera mapę Polski, w której Wilno znajduje się poza naszymi granicami.

Labour Party przeciwko rozszerzeniu rady ligi.

Londyn, 16 lutego.

Partja pracy wniosła do Izby Gmin rezolucję, w której wyraża zadowolenie z powodu próby Niemiec o przyjęcie ich do ligi narodów, oraz zgodę na warunkach przyznania im stałego miejsca w radzie ligi, zgodnie z układem locarneńskim.

Następnie rezolucja wypowiada opinię, że powiększenie liczby stałych miejsc w radzie ligi w celu zadośćuczynienia żądanom innych państw, może być uważane jako naruszenie układów locarneńskich, a więc nie powinno znaleźć poparcia rządu brytyjskiego.

Rezolucja ta prawdopodobnie podda na będzie pod dyskusję przed wyjazdem Chamberlaina do Genewy w dniu 6 marca.

Eksplozja w kopalni węgla. Zasypanych 700 robotników uratowano.

Nowy York, 16 lutego.

W kopalniach węgla w Ohio nastąpiła straszna eksplozja. Katastrofa zdarzyła się o 8 rano, gdy już cała zmiana była pod ziemią.

700 robotników było w kopalniach, 24 w korytarzach.

Robotnicy w korytarzach zostali ciężko poranieni. Niewiadomy jest jeszcze los 700 robotników w podziemiach.

Z sąsiednich okolic gromadzą się koło kopalni olbrzymie tłumy ludności, która pragnie dowiedzieć się o los zasypanych.

Ohio, 16 lutego.

Zarząd kopalni ogłosił, że pozostali pod ziemią robotnicy są uratowani. Ratni lżej lub ciężiej są przewożeni do szpitali w specjalnych pociągach.



Tradycyjne uroczystości, związane z otwarciem sesji parlamentu angielskiego. Król udaje się w starożytnej karocy ze swego pałacu do Westminsteru.

Epidemia samobójstw w Berlinie.

Głód i nędza zmuszają ludzi do szukania ratunku w „dobrowolnej śmierci“.

A rząd niemiecki wypłaca odszkodowanie „bezrobotnym“ Książętom

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki“).

Berlin, w lutym. Mam przed sobą kilka zaledwie ostatnich gazet, zawierających cały szereg wypadków samobójczych od których włosy na głowie dęba stają.

Jest to zupełnie nowy rodzaj zrywania wszelkich stosunków z życiem doczesnym!

Każde większe miasto ma swych samobójców.

Jednego zdradziła kochanka, drugiego — żona... Temu wogóle znudziła się wielkomięjska vegetacja, a tamten po dłuższym namyśle doszedł do wniosku, że w ziemi jest stokroć lepiej, niż na ziemi.

O ludziach zmęczonych, znudzonych, zrezygnowanych — tym razem nie mam zamiaru pisać.

W ostatnich czasach zwiększyła się ilość samobójstw

na tle ekonomicznym,

są to t. zw. „nędzne samobójstwa“.

Oto robotnik kręci się od kilku miesięcy bez pracy i zbyt wiele ambicji posiada, by wyciągnąć rękę po jałmużnę — flaszeczka jodiny rozwiązuje radykalnie jego tragedję.

Są jeszcze inne samobójstwa „z przy czyn materialnych“.

Oto dyrektor banku zajeżdża autem pod swój dom, lecz niema pieniędzy na zapłacenia szoferowi — a w kasie kompletne pustki. Wyjmując więc rewolwer z kieszeni — i kwestja załatwiona!

To jest też „nędzne samobójstwo“ ale samobójstwo z autem i szoferem, lokajami i służbą, pięknymi meblami i jedwabną bielizną w szafach.

Zazwyczaj w takich wypadkach wiadomość o samobójstwie męża dociera do żony w chwili,

gdy wybiera się ona na bal.

Przejdźmy jednak do autentycznych opisów w gazetach, które dokładnie charakteryzują osoby samobójców i przy czyny rozpaczliwego kroku.

— „O godzinie 7-ej mniej — więcej wieczorem rozległy się nagłe

huki rewolwerowych strzałów

w mieszkaniu przemysłowca Bialera na „Kaiser-Alee“. Gdy służba wpadła do sypialni zastała pana z panią domu

w kałuży krwi.

Przemysłowiec B. zalił się ostatnio przed

krewnymi na

zły stan interesów,

ostatniego dnia przed samobójstwem nie wyszedł wogóle do fabryki. Szofer jak zwykle przybył autem po swego pana, lecz powiedziano mu że pan dziś do fabryki nie pojedzie. W tym samym czasie w mieszkaniu na ulicy Szeceńskiej

znaleziono zwłoki krawca Jabłońskiego z jego żoną.

Oboje otruli się gazem. Sąsiedzi powiadają, że krawiec

od kilku dni nie miał nic w ustach.

A oto kronika wypadków berlińskich z ostatnich kilku dni:

— „Robotnik Habental powiesił się

w swym mieszkaniu, gdyż nie mógł znieść pracy“.

— „41-letni kelner Stanlein

otrul się

w swym mieszkaniu“.

— W pociągu, jadącym z Szarlottenbergu do Szenebergu

zastrzelił się

robotnik Steinbrach“.

— „23-letnia Frida Bischof

wyskoczyła z trzeciego piętra

domu przy Hügel - strasse 112 i poniosła śmierć na miejscu“.

— „Pośrednik giełdziarski Falkenstajn

pozbawił się życia wraz ze swą żoną

na

wystrzałem z rewolweru.

Gdy służąca wróciła do domu znalazła na stole list od swej pani.

Pani Falkenstein dziękuje służącej za wierną służbę, ofiaruje jej pierścionek i 40 marek na miesiąc życia i prosi, by zawiadomiła policję o wypadku, oświadczając, że popełniła samobójstwo

z powodu braku środków do życia.

Gdy służąca wpadła do sypialni znalazła tylko dwa zastygłe trupy“.

Liczba samobójstw w Berlinie wzrosła ostatnio niepomniernie. W ciągu jednego tygodnia od 1-go do 7-go lutego

74 osoby osoby odebrały sobie życie, przeważnie na tle ekonomicznym.

To są informacje z Berlina, ale i na prowincji dzieje się nie o wiele lepiej.

Tam również ludzie rzucają się z trzeciego lub czwartego piętra, trują się i pozbawiają się życia wystrzałem z rewolweru.

Obserwatorowi tego zjawiska rzucają się w oczy przedewszystkiem dwa

charakterystyczne objawy: samobójstwa na tle ekonomicznym popełniają

z jednej strony przemysłowcy, z drugiej — bezrobotni.

I jeszcze jedno daje się zauważyć: „moda“ rzucania się z wysokich pięter na bruk istnieje tylko wśród bogatych.

Umyślnie piszemy właśnie „moda“, gdyż każdy okres ma swoje metody samobójcze i nie jest wykluczone, że w każdym narodzie poszczególne klasy społeczne mają swój ulubiony sposób skracania sobie życia.

Tłumaczy się to różnym zasobem siły woli, gdyż samobójstwo przez wpakowanie sobie kuli rewolwerowej do głowy wymaga więcej stanowczości niż rzucenie się z trzeciego piętra

a najwięcej wytrwałości wykazuje się przy otruciach gazowych.

Taki stan rzeczy tłumaczy się oczywiście ciężką sytuacją ekonomiczną Niemiec.

Wystarczy chyba nadmienić, że w pierwszej połowie stycznia r.b. w Niemczech było

dwa i pół miliona bezrobotnych, nie licząc tych, którzy pracują dwa lub trzy razy w tygodniu, czyli zarabiają tylko na połowę minimum utrzymania.

A rząd niemiecki w tym samym czasie zajmuje się sprawą

odszkodowań dla byłych książąt, którzy domagają się stumiljonowych rekompensat, jakgdyby nie mieli, biedacy z czego żyć...

H. Res.



— Niech się pan nie martwi, wyleczę pana z tego kataru żołądka...

— Pan zna się na tej chorobie dobrze?...

— Przez osiem lat mam katar żołądka!...

Historje, jakich mało...

Bacność! Gryzie!

„Na szty delegata, którego Niemcy wysła do ligi narodów należy założyć obrozę z napisem: „Der Hund beisst“ (pies gryzie. Wtedy tylko będą nas w Genewie szanować i poczują dla nas respekt“.

Oryginalna ta bądź co bądź koncepcja wyszła z pod pióra monarchisty niemieckiego v. Loebella, który poświęcił sprawie wejścia Niemiec do ligi narodów sporą broszurkę agitacyjną.

Prawo małżeńskie na Kaukazie.

Wobec zapowiedzianych zmian w ustawie o małżeństwie w Rosji, sowiety lokalne nadsyłają rozmaite projekty i poprawki do Moskwy. Sowiet Dağestanu uchwalił zażądać od rządu centralnego włączenia następujących artykułów do prawa małżeńskiego na użytek Kaukazu:

Artykuł 1. Odszkodowanie dla rodziny żony nie może wynosić więcej niż 50 rb. Za wdowę wypłaca się 25 rb.

Artykuł 2. Narzeczony nie ma obowiązku dawać prezentów. W dniu ślubu narzeczony ofiaruje rodzicom panny młodej barana i 5 rb.

Artykuł 3. Urowadzenie narzeczonej wbrew jej woli jest wzbronione.

Artykuł 4. Goście zjawiający się na weselu bez zaproszenia winni zapłacić gospodarzowi po 3 rb. od osoby.

Czas to pieniądz.

Żyjemy w wieku frenetycznej szybkości i pozerania czasu. Oto dzień przemysłowca francuskiego:

Przyjeżdża z Lyonu do Paryża o 4 popoł. 6. godz. 5-ej rendez-ous i dwugodzinna konferencja. O 7-ej wiecz. wyjeżdża auto do hotelu i odwozi do portu lotniczego Bourget. Tu wsiada do aeroplanu linii Paryż-Londyn. O 11-ej w nocny zajeżdża już nasz francuz autem z lotniska w Cranon przed Carlton-hotel, gdzie czeka nań interesant, kupiec z Liverpoolu.

Wet za wet.

Student uniwersytetu amerykańskiego w Kalfornji, zgłosił niedawno na rece rektora protest przeciwko swolmu uroczym koleżankom, które podczas wykładów tracą czas na poprawianie swej urody, pudrując nos i karmiąc usta.

Znany profesor B. Cross oświadczył niezadowolonym studentom, że nie może dać im żadnej rady i że jest to przywilej kobiety o każdej porze uniekszać swoje wdzięki.

Studenti zażądali „prównych praw“ i podczas wykładu prof. Crossa, ku wielkiemu oburzeniu koleżanek, wydobywszy przyniesione ze sobą pendzle i brzytwy, zaczęli się najspokojniej golić.

Nauczka poskutkowała i od kilku dni studentki uniwersytetu kalfornijskiego przychożą na wykłady tak gruntownie wymalowane, aby nie zachodziła potrzeba żadnych „poprawek“.

Kareta odwoziła tajnego radcę, Wiet | Przed brama stał wóz i kareta | Nagle rozległ się dzwonek. General

Wiadomości bieżące.

LUTY
17
SRODA

Dzisiaj Popielec
Intro Symeona B. M.
Wschód słońca o g. 7.02
Zachód o g. 4.39
Wsch. księżycy o g. 5.20
Zachód o g. 1.55
Długość dnia 9.27
Przybyło dnia 2.10

Tajemnica urlopu i dymisji p. ławnika Bednarczyka musi być wyświetlona!

Swego czasu pismo nasze pierwsze w Łodzi zażądało wszczęcia dochodzenia w związku z zarzutami przeciwko ławnikowi Bednarczykowi, o którym mówiono zarówno w mieście jak i z trybuny radzieckiej, że drogą nieuzupełnionej zwykłą zdobył znaczny majątek, na który w każdym razie nie mogła mu wystarczyć pensja magistracka.

Wspominaliśmy również niejednokrotnie o tajemniczym nieco zbyt długim urlopie ławnika Bednarczyka, który nie spełniając swych obowiązków, pobierał jednak regularnie pensję, zwrócił nam również uwagę na wyłonioną komisję, która miała zbadać słuszność zarzutów, skierowanych przeciwko ławnikowi Bednarczykowi.

Obecnie pisma doniosły o nagłej dymisji pozostającego w stanie oskarżenia ławnika i w związku z tem następującej się wątpliwości co do kompetencji wyłonionej komisji.

Dwa te posunięcia na drodze śledztwa w sprawie ławnika Bednarczyka uważamy — mówiąc zupełnie otwarcie — za chęć zatuszowania całej afery.

Dymisja ławnika Bednarczyka nie może jednak rozwiązać kwestii całkowicie.

Nie obchodzi nas w tym wypadku osoba pana ławnika, lecz jego działalność społeczna, która winna być całkowicie ujawniona, jakkolwiek związane z nią być mogą pewne szczegóły dla niego niezbyt przyjemne.

Nie ukrywać więc prawdy pod korcem, a powiedzieć zupełnie wyraźnie, czy zarzuty, skierowane przeciwko ławnikowi Bednarczykowi są słuszne, czy też nie odpowiadają rzeczywistości.

Domaga się tego opinia publiczna, która czuwać będzie stale nad tą sprawą i nie pozwoli ukryć jej pod płaszczkiem dwuznaczników i niedomówień!

— ab. —

Michalczyk chciał zostać ich-iskim,

by w ten sposób zerwać ze swą przestępczą przeszłością.

Sąd skazał go za fałszowanie dokumentów na 3 miesiące więzienia

Coraz częściej zjawiskiem jest ostatnio dążność do zmiany nazwiska. Również pan Wacław Michalczyk, któremu znudziło się jego nazwisko, postanowił zmienić je na Michalski.

Z tego więc względu skierował na ręce komisariatu rządu podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jak się jednak okazało, p. Wacław Michalczyk, który posiada za sobą bujną przeszłość kryminalistyczną i trzykrotnie odsiadywał już dłuższe okresy w więzieniach łódzkich, przedstawił w komisariacie rządu wyciąg z ksiąg ludności i dowód osobisty zmarłego swego brata Karola, w którym nadomiar złego przerobił datę urodzenia z dnia 3 października 1885 roku na 20 września 1988 roku.

Sprawa ta znalazła się w dniu wczorajszym na wokandy sądowej w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Oskarżony Michalczyk tłumaczy się przed sądem, iż przedstawił fałszowane dokumenty z tego względu iż pragnął zerwać z swą przestępczą działalnością i wraz ze zmianą nazwiska, chciał rozpocząć nowe życie. Na zasadzie swoich papierów, nie otrzymałby zaświadczenia moralności.

— Jeśli Michalczyk — twierdzi oskarżony — był przestępcą, Michalski był porządnym człowiekiem

Papiery swoje Michalczyk wystawił do Warszawy na ręce pewnego adwokata.

Jak stwierdził biegły sądowy, dokumenty fałszowane były nieudolnie.

Prokurator Mandecki popierał oskarżenie w całej rozciągłości.

Sąd po naradzie skazał Michalczyka na 3 miesiące więzienia, a jako środek zapobiegawczy wyznaczono 2000 zł. das.

Ludzie inteligentni i taktowni

winni zająć stanowiska kierowników,

by uniknąć zbytecznych zatargów i narzekań.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie delegatów polskiego związku pracowników łódzkich inst. użyt. publiczn. na którym kierownik związku p. Stęberowski referował sprawę zbliżających się robót sezonowych.

W pierwszym rzędzie referent zastanawiał się nad robotami kanalizacyjnymi, co do których należało ustalić stosunek władz do robotników.

P. Stęberowski wspominał, że w roku ubiegłym przy robotach tych na nowały niestychane stosunki

gdyż kierownikami poszczególnych odcinków byli ludzie niemający pojęcia o tej pracy i którzy, jak za rosyjskich czasów, traktowali robotników, jako niewolników.

Wobec tego p. Stęberowski uważa, że należy domagać się od władz angażowania na stanowiska kierowników ludzi uświadomionych i inteligentnych.

Następnie omawiano sprawę obniżenia płac na plantacjach miejskich, w której to sprawie ma się odbyć dzięki interwencji związków konferencja z ławnikiem Muszyńskim.

Po dyskusji nad temi sprawami postanowiono domagać się od p. wojewody, by warunki pracy i płacy robotni-

ków kanalizacyjnych omówione zostały przed rozpoczęciem robót, oraz by robotnicy przyjmowani byli jedynie za pośrednictwem związków zawodowych.

P. porucznik zachowywał się niewłaściwie został za to skazany na wydalenie z wojska.

Było to w Skierniewicach podczas dnia święta pułkowego 18 p. p. gdy na raut oficerski zaproszeni zostali goście z generałem Ledochowskim na czele.

Jeden z oficerów, por. Rostoczył zachowywał się z początku w niewłaściwy sposób, następnie poczęły fruwać kleleszki, a w końcu ciągle awantury maciły świąteczny nastrój.

Tego dnia jeden z batalionów miał odejść na ćwiczenia do Raducza właśnie pod dowództwem porucznika R., który już był prawie nieprzytomny, i wywołał jedną awanturę po drugiej

By uspokoić awanturnika, udał się na miejsce zbiórki batalionu major Kantorek, lecz por. Rostoczył na jego widok

Teatr muzyka i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś w środę, przedstawienie wieczorowe p. cenach najniższych dany będzie potężny dramat Bernarda Shaw „Święta Joanna” z Marją Malicką w roli tytułowej. Będzie to ostatnie przedstawienie wspaniałej sztuki genialnego pisarza angielskiego, zarazem przedostatni na naszej scenie występ świetnej odtwórczyni roli tytułowej.

Jutro, w czwartek, po raz 4-ty od wystawienia dowcipna, barwna komedia Hermana Bahr'a „Koncert” z udziałem Stanisława Stanisławskiego w roli dr. Jury. Będzie to przedostatni występ znakomitego artysty w jej kapitalnej roli gdyż p. Stanisławski, powołany do odtworzenia jednej z głównych ról w najbliższej premierze Teatru Polskiego w Warszawie, będzie musiał tam wracać w przyszłym tygodniu. Kupony ulgowe na jutrzejsze przedstawienie „Koncertu” ważne.

TEATR POPULARNY.

Dziś w środę, o godz. 8-15 wiecz. po cenach najniższych w dalszym ciągu pełna humoru i komicznych sytuacji operetka w 4 aktach „Za oceanem”.

Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

„Czwartki Literackie” rozpoczynają się w Miejskiej Galerii Sztuki w bieżącym tygodniu odczytem prof. A. B. Cypsa w dniu 18 b. m. p. t. „Ekspressionizm i ekspresjonizm „Zdroju” — Hulwicza, zaś w sobotę o godz. 8-iej wieczorem i w niedzielę, o godzinie 5-iej znakomity grafik, prof. I. Łopieński, w sposób wyczerpujący przedstawi mało znane u nas techniki grafiki, a mianowicie w sobotę mówić będzie o drzeworycie i medycynie, zaś w niedzielę o akwafortie i litografii. Z odczyty powyższe zwrócić uwagę powinny sfery pedagogiczne. Odczyty ilustrowane będą przezrociami świetnymi.

POGRZEB DZIAŁACZA ROBOTNICZEGO.

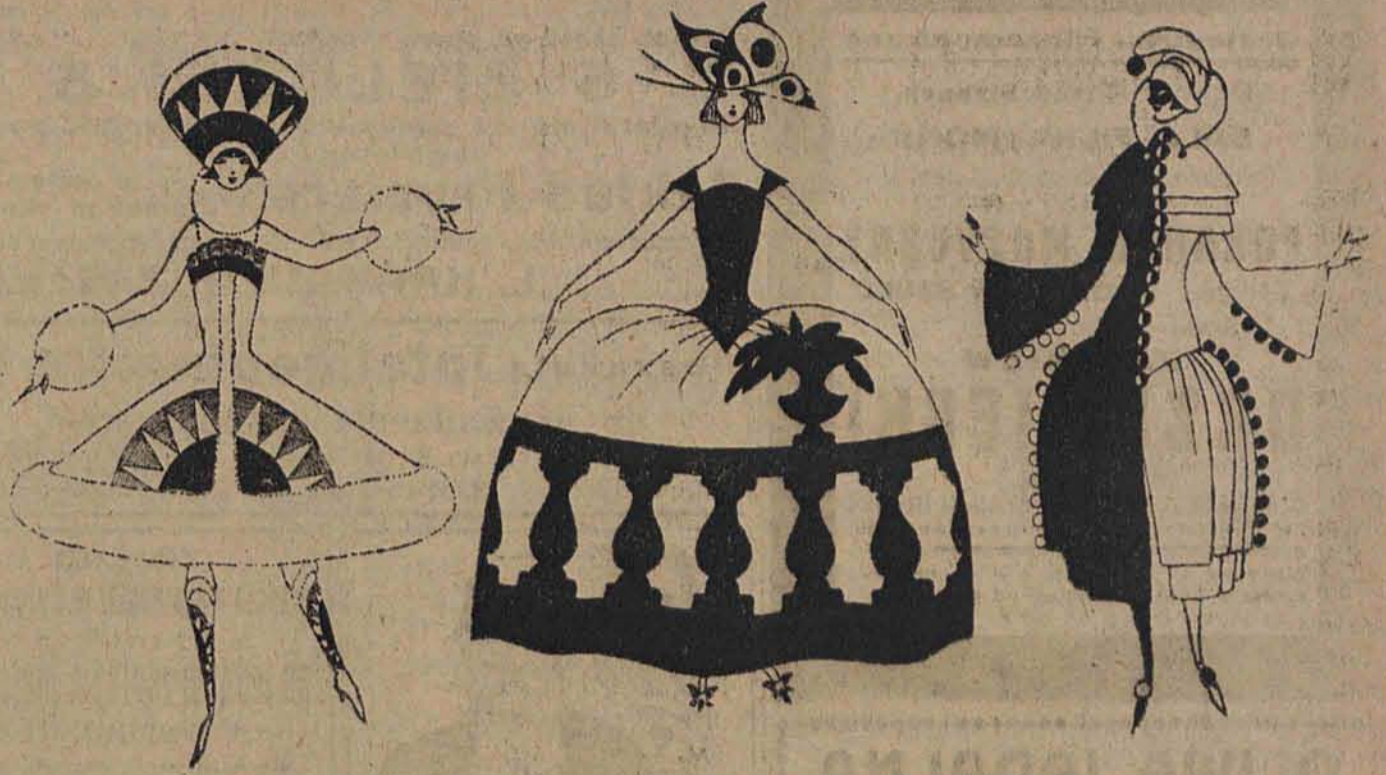
Dnia 14 lutego r. b. zmarł jeden z najstarszych łódzkich bojowników proletariatu, obywatel Tomasz Rychliński.

Zmarły był znaną na łódzkim bruku postacią robotniczą. Za walkę z przemocą carską i okupacją odsiadywał kary długoletniego więzienia.

Śmierć Jego poruszyła całą robotniczą Łódź. Na pogrzeb Jego zapowiedziało już udział cały szereg organizacji robotniczych miejscowych i zamiejscowych, między innymi O. K. Z. Z. w Łodzi, Stow. Wolnomyślicieli Polskich, Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych. Pogrzeb ten będzie holdem dla członka 1-go Proletariatu — bojownika o Wolność.

Pogrzeb odbędzie się dziś (w środę), o godz. 3-iej popoł. z domu żałoby, Kilińskiego 216.

OSTATNIE TECHNIENIE KARNA- WAŁU



Na dobroczynnym balu w Londynie artystka dramatyczna, Bessie Gwynner, otrzymała pierwszą nagrodę za „kostium Ewy”.



Para artystów teatru wiedeńskiego, otrzymała na balu prasy i nagrodę za kostjmy Artakina i Kolombiny.



Ostatnia scena z karnawałowej rewji berlińskiej p. t. „Dziennik miłość”.



W Paryżu na jednym z balów artystów przybrał powszechny miłośnik groteski wy kostium księdza

